

**OGRZEWANIE DROŻEJE,
ALE WIOSNA NIE ZA GÓRAMI!**

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 2

(21)
LUTY
1995

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie
SUPLEMENT GAZETY "HOŁOS UKRAINY"



DELEGACJA UKRAINY NA OBCHODACH 50 LECIA WYZWOLENIA OBOZU W OŚWIĘCIMIU



Kawaler Krzyża Powstania Warszawskiego
Eugeniusz Czyżyk na spotkaniu w ambasadzie
RP w Ukrainie (Reportaż na str.6)



Fot. Wołodymyr Repik

Rozmowa z Prezesem Rady Żydów Ukrainy Ilią Lewitasem

Wchodził Pan w skład oficjalnej delegacji Ukrainy na uroczystości z okazji 50 lecia wyzwolenia więźniów hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Auschwitz. Z jakimi uczuciami wyjeżdżał Pan z Kijowa i jakie wrażenia przyniosły Panu pierwsze chwile pobytu na ziemi polskiej?

Uczucia były i smutne, i bardzo kontrowersyjne. To była oficjalna delegacja państwowa na czele z Prezydentem Ukrainy Leonidem Kuczmą. Na uroczystości zaproszono prezydentów 32 państw. Przyjechało 26 prezydentów, a pozostałe państwa reprezentowali przywódcy parlamentów. Delegacja ukraińska liczyła niewielu, bo zaledwie siedem osób.

Ciąg dalszy na str. 5

W PARLAMENCIE UKRAINY

Spośród całego wachlarza kwestii wniesionych do porządku dziennego lutowych posiedzeń Rady Najwyższej Ukrainy na szczególną uwagę zasługują następujące akta: projekt koncepcji polityki podatkowej w Ukrainie, projekt ustawy o opodatkowaniu wartości dodatkowej, projekt ustawy o wprowadzeniu uzupełnień do ustawy "O bankach i bankowości" oraz projekt ustawy o uzupełnieniach i poprawkach do "Ustawy o opłacie za ziemię" i "Kodeks ziemny Ukrainy".

Na forum Rady Najwyższej przekazano do rozpatrzenia petycję Rządu Ukrainy i Narodowego Banku Ukrainy o kolejnej emisji kredytowej.

Na posiedzeniu Prezydium wysłuchano też informacji o incydencie z dnia 30 stycznia br., kiedy to grupie deputowanych, w przeciągu godziny, odmawiano pozwolenia na wejście do pomieszczeń Administracji Prezydenta, gdzie toczyło się posiedzenie Komitetu Koordynacyjnego przy Prezydencie Ukrainy ds. walki z korupcją i zorganizowaną przestępczością. Kwestia ta rozpatrzona zostanie na kolejnej sesji Rady Najwyższej Ukrainy.

BORD

Kurs walutowy w bankach Kijowa, 13.02.95 r.

W karbowancach ukraińskich	Kupno			Sprzedaż		
	USD	DM	Ros.rb	USD	DM	Ros.rb
Minimalny	135000	85000	28,5	137000	91000	30
Maksymalny	140000	91000	32	148000	96800	35,2
Przeciętny	137543	88108	30,86	143656	93473	33,6
USD bezgotówkowy	Kupno		Sprzedaż			
	min.	maks.	min.	maks.		
	126000	133000	127000	137500		

**DZIS
W NUMERZE:**

**STR. 3 CHÓR
Krakowski
na Ukrainie**

**STR. 4 i 5
ŚWIETLICA
Dziennika
Kijowskiego**

**STR. 7
Polacy na
Ukrainie**

NOTA BENE

@@@ Wsalach kijowskiego Domu Nauczyciela otwarta została wystawa poświęcona 50 leciu wyzwolenia hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Oświęcim - Brzezinka.

@@@ Nowy ukraiński przekład Nowego Testamentu i Psalmów przedstawiono na posiedzeniu Ukraińskiego Towarzystwa Biblijnego (UTB) w Kijowie. Autorem tłumaczenia, pochodzącego jeszcze sprzed rewolucji 1917 r., jest metropolita prawosławny Joani Okienko.

@@@ Według danych statystycznych eksport polskich towarów na Ukrainę w 1994 roku w porównaniu z rokiem poprzednim wzrósł prawie o 40%. Natomiast eksport ukraińskich towarów do Polski spadł o 2,5 procent. Globalny obrót towarowy pomiędzy naszymi krajami wyniósł blisko 423 mln dolarów USA.

Związek Polaków na Ukrainie i Redakcja "Dziennika Kijowskiego" wyrażają wielkie podziękowania Fundacji "Pomocy Polakom na Wschodzie" za piękny dar w postaci oprzyrządowania niezbędnego dla łamania naszej gazety.

PISZĄ CZYTELNICY

Napisali do nas pracownicy Sumskiego Uniwersytetu Państwowego - kierownik Katedry Elektroniki Przemysłowej dr hab. nauk techn. prof. Aleksiej Borysenko oraz docent tej Katedry dr nauk techn. Aleksander Kobjakow.

"Jesteśmy od niedawna - piszą oni - prenumeratorami waszego pisma. Języka polskiego uczymy się samodzielnie, stąd też ten jedyny dziennik polski dostępny w naszej części Ukrainy jest w tym naszym doskonałym pomocnikiem. Znajomość języka potrzebna jest nam tym bardziej, że pragnęlibyśmy opublikować po polsku niektóre wyniki naszych ostatnich badań w polskich czasopiśmiech technicznych. Prosimy o pomoc w nawiązaniu kontaktów z odpowiednimi wydawnictwami w Polsce zajmującymi się problemami techniki elektronowej, teorii informacji, kodowania i łączności. Nasz adres 224024 Sumy ul. Charkowska 4 m. 182. Kobjakow A.N."

Шановна редакція!

З насолодою вчитуюся в кожне слово солідного і серйозного за тематикою часопису. Ще й надrukowanego польською мовою, яку я самотужки вивчаю вже декілька років.

ZMIENIAJĄ SIĘ PODATKI...

Rada Najwyższa, po niełatwych debatach przyjęła w końcu nową ustawę podatkową. Od poprzedniej konceptualnie różni się ona tym, iż stanowi przejście od podatku z dochodów na podatek od zysków, czyli na część dochodów z pominięciem wynagrodzenia za pracę. Bazowa stawka podatkowa stanowi obecnie będzie 30 procent, co zakwalifikuje ją do najniższych w Europie. W takich warunkach zasilanie budżetu możliwe będzie poprzez zwiększenie liczby podatników. 30 procentową bazową stawką podatkową objęte będą zarówno komercyjne banki, jak też np. spółdzielnie inwalidów. Stawka ta rozpościerać się będzie nawet na dobrowolne donacje dla organizacji społecznych, jeżeli nie są one zamierzone na cele dobroczynne, rozwój kultury, czy opiekę zdrowotną.

Natomiast obniżono podatki nawet na biznes rozrywkowy, co prawda, nie do stawki podstawowej, a do poziomu 50%. Nie będą opodatkowane wpływy do funduszy inwestycyjnych. Od podatków zwolnione zostaną organizacje religijne, instytucje naukowe i oświatowe całkowicie lub częściowo zasilane z budżetu.

Krytycy nowej ustawy zarzucają jej brak stymulacji produkcji krajowej. Proponowano, na przykład, zysk od długoterminowego kredytowania przemysłu i rolnictwa obciążyć podatkiem do 10%, natomiast zysk od kredytów krótkoterminowych w handlu podnieść do 50%. Propozycji tej jednak nie przyjęto i teraz niektórzy twierdzą, iż w ten sposób znacznie spadła regulująca funkcja opodatkowania, jej pozytywna rola w pokonaniu wzrastającego spadku produkcji.

I jeszcze jeden istotny moment. Na Ukrainie opodatkowaniu nie podlega własność, a przecież mogło to być ważnym źródłem wpływów do budżetu. W krajach Europy Zachodniej podatek od nieruchomości stanowi 2 - 3% ich wartości bilansowej. Wprowadzając taki podatek państwo uznaje własność i bierze na siebie odpowiedzialność co do jej zabezpieczenia dysponując w tym celu odpowiednimi środkami materialnymi i finansowymi. W takim wypadku, być może, nie byłoby potrzeby utrzymywać na każdym poważniejszym przedsiębiorstwie prywatnym całych ekip ochraniarzy. I do walki z tak powszechnym dziś "rekiem" byłoby więcej sił i środków.

Jeżeli państwo zdecyduje się obłożyć nieruchomości

QUO VADIS

podatkiem o wysokości, chociażby, dwukrotnie niższej niż na Zachodzie, uzyska ono bezdeficytowe źródło zasilające budżet, przy czym kilkakrotnie przekraczające wszystkie obiecanie nam kredyty. W dodatku nieruchomości nie da się ukryć przed opodatkowaniem. Oczywiście potrzebne jest tu zróżnicowane podejście. Obiekty produkcyjne powinny być obciążone podatkiem wyższym niż, powiedzmy, fundusz mieszkaniowy. Być może, w tym celu niezbędna była-by odrębna ustawa.

I jeszcze o jednym podatku, nie będącym przedmiotem danej ustawy - podatku od wartości dodanej. Rada Najwyższa przyjęła ustawę "O podatku od wartości dodanej", póki co, w pierwszym czytaniu. Lecz 10 stycznia pojawił się list ministra finansów, w którym powiadamia on, że z dnia 1 stycznia 1995 roku "Podatek od wartości dodanej obliczany będzie wg. stawki 20% (wcześniej 28%) w stosunku do opodatkowanego obrotu, do którego nie wliczany jest podatek od wartości dodanej".

Na artykuły importowane VAT pobierany będzie w wysokości 20% wartości celnej przy uwzględnieniu faktycznie opłaconych kwot cła, opłat celnych i innych płatności, a jego egzekwowaniem zajmą się urzędy celne Ukrainy.

Towary eksportowane nie będą obłożone VAT-em. Przewiduje się podpisanie odpowiedniego dekretu Prezydenta Ukrainy, wprowadzającego taki tymczasowy tryb pobierania VAT-u.

... I CENY

Na początku lutego nastąpiła kolejna znaczna podwyżka cen. Ten cios odczuli przede wszystkim mieszkańcy miast i wsi Ukrainy. Kilkakrotnie podniesiono im ceny na światło, komunikację i usługi komunalne. Cena miesięcznego biletu na wszystkie środki komunikacji miejskiej wynosi dziś 830 karbowanów, co stanowi kwotę czterynastokrotnie większą od minimalnej płacy, która nie ulegała zmianie jeszcze od 1993 roku.

Pod tym względem mniej drastycznie ustosunkowano się wobec sfery produkcji przemysłowej, nieznacznie tylko podnosząc ceny na energię elektryczną. Aczkolwiek przy wysokiej energochłonności ukraińskich technologii odbija się to bezspornie na cenach artykułów przemysłowych i spożywczych.

Borys Ya. Dragin

Бажаю Вам, «Дзiеннику Кijовськi» в цiлому, продовжувати традицiї щирої дружби i співробiтництва мiж нашими народами.

Добросусiдськi стосунки, взаємовиручка, порозумiння мусять бути, як годиться мiж добрими сусiдами, незважаючи на багатограннi утруднення.

Багато синiв i дочок наших народiв положили на терези благочинностi свої знання, досвiд для розвитку життjя-буття слов'янськiх народностей, квітучого краю.

З пошаною, I. Шоробура (Вiнниця)

Уважаемая газета «Дзiенник Кijовськi»!

Мне очень нравится Ваша газета, потому что я изучаю польский язык, интересуюсь Польшей и всем, что с ней связано. Я выписал Вашу газету на 1995 год, и сейчас у меня к Вам большая просьба, вышлите мне, пожалуйста, наложенным платежом Вашу газету за декабрь и ноябрь за прошлый год и номер в текущем году за январь месяц. Очень Вас прошу, если это возможно.

Извините за хлопоты и почерк, очень волнуюсь.

С уважением Тарас Капитан.

Kacik Pegaza

Przygarniasz do siebie
Tatarów i Greków
gościnnie jesteś dla wszystkich
Ojczyzno moja -

Czemu więc nie potrafisz
ustrzec swoich dzieci,
co rozproszone po świecie
tęsknią po Tobie.

Romuald Mieczkowski
(Wilno)

"B 737" AND "LOT" IN HARMONY

POLISH AIRLINES

LOT

ZAPRASZAMY

- do wspólnego lotu z Kijowa i
Lwowa do Warszawy i dalej
do krajów Europy Zachodniej,
Bliskiego i Dalekiego Wschodu, jak
również Ameryki: Nowego Yorku,
Chicago, Toronto.

PRZEDSTAWICIELSTWA NA UKRAINIE:

KIJÓW, ul. Chruszczatyk 14
tel. (044) 228-78-22, 228-71-50
fax: (044) 229-14-41

LWÓW, ul. Lublińska - Aeroport,
tel. (0322) 69-25-00, 69-29-85.
fax: (0322) 27-11-55





KRAKOWSKI CHÓR NA UKRAINIE

Chór powstał w 1990 r. z inicjatywy studentów i absolwentów Krakowskiej Akademii Muzycznej. Od tej pory często występuje z koncertami w kraju i za granicą. Repertuar zespołu obejmuje utwory kompozytorów z różnych epok - od renesansu do muzyki współczesnej. Oprócz świeckich i religijnych dzieł a cappella chór wykonuje również utwory oratoryjne razem z orkiestrami polskimi i zagranicznymi.

W 1993 r. Krakowski Chór Kameralny brał udział w Międzynarodowym Festiwalu Muzyki Chóralnej w Montpellier (Francja) uzyskując w prasie pozytywne recenzje. W tym samym roku Chór występował w Cambridge (Anglia), w ramach Carol Service w St. Johns College Chapel. Młodzi muzycy krakowskiego zespołu dokonali nagrań płytowych i telewizyjnych dla amerykańskiej wytwórni CD i TV France. W końcu 1994 r. zespół występował z koncertami na Ukrainie Zachodniej i na Podolu. W programach zespołu jest dużo utworów kościelnych.

W Greczanach do kościoła św. Anny

przyszło więcej niż tysiąc osób i starszych, i młodszych. Na początku Stanisław Krawczyński - dyrygent choru - opowiedział obecnym o najstarszym hymnie polskim «Bogurodzica». A potem zaśpiewał chór... Podobnego polskiego śpiewu na Podolu jeszcze nie słyszano. Starsi ludzie wycierali łzy. Potem były pieśni na Adwent, kolędy. Spotkanie z pięknem trwało dwie godziny i każda jego chwila stała się świadectwem wielkiego przywiązania wszystkich uczestników koncertu do dziedzictwa kulturalnego swoich dziadów i pradiadów, potwierdzeniem istnienia stałej potrzeby wyrażania swoich emocji w tak odwiecznej niezniszczalnej formie, jaką jest śpiew.

Potem były koncerty w Tarnopolu, Gródku, Kamieńcu-Podolskim i Lwowie. I wszystkie te występy były wielkim świętem polskiej kultury.

Organizował te koncerty aktywny działacz kultury polskiej na Podolu Henryk Kaczurowski.

Franciszek Michalski

KIJÓW ZNAD KIEROWNICY

W języku polskim często spotkać można żargonowe stwierdzenie «posunąć się». Jest ono bardziej popularne wśród starszych osób i określa szybkie, nieproporcjonalne do upływu czasu, starzenie się ludzi lub przedmiotów. Szczególnie często używane na przełomie roku, kiedy to częściej niż zwykle oceniamy «zab czasu» i jego działanie.

Szczególne refleksje wyzwał ostatnio mój podstarzały już, niestety, samochód. Kiedy przed rokiem przyprowadziłem go z Niemiec nikt nie wierzył. «Co? Sześć lat? Niemożliwe! Góra cztery!»

To był najczęściej spotykany zestaw ocen mojego młodszego już wtedy samochodu. Dziś nikt się nie dziwi, a pewnie skrycie myśli - «Siedem lat. Niemożliwe, na pewno z dziesięć!»

Zaczętem analizować, jakie to szczególne czynniki wpłynęły na to, że samochód tak szybko «się posunął». I tak powstał swoisty przegląd minionego roku.

W pierwszym miesiącu jazdy po Kijowie zatrzymałem się przed pralnią przy ul. Kominternu. Oddać do czyszczenia garnitur to sprawa dziesięciu minut. Te dziesięć minut, jak się okazało, aż nadto wystarcza aby zdążyć wyrwać razem z mocującymi bolcami znaczki firmowe mojego samochodu.

Tydzień później zatrzymałem się na pół godziny przed hotelem «Drużba». Tym razem postój kosztował mnie utratę metalowych napisów na pokrywie bagażnika. Napisy były klejone na gumowych podkładkach, tak że treść pozostała, tyle, że czarna i maszyną zaczęła mieć wygląd z lekka obszarpany.

Garażowanie pod domem, choć niezbyt częste, bowiem zwykle samochód odprowadzam na parking strzeżony bardzo poważnie, wpływało na «posuwanie się» samochodu. A to ciężarówka nieco nieostrożnie włączyła wsteczny bieg i trzeba było przostować blachę w drzwiach. A to niewiadomo dlaczego przeszkadzała komuś teleskopowa, automatyczna antena. Efekt - złamanie otwarte z komplikacjami i konieczność zainstalowania protezy.

Alkohol w życiu kierowcy wpłynął na niejednorodność koloru szyb. Dwukrotnie, gdy

po kilku kieliszkach nie zaryzykowałem odprowadzenia samochodu na parking, wymieniałem potłuczone szyby. Miało to i pozytywne strony, gdyż z braku dokładnych odpowiedników, spowodowało nieco lepszą widoczność na tylnych siedzeniach, gdyż aktualne szyby są nieco jaśniejsze, oryginalne były zbyt trudne do zdobycia.

Jeśli ktoś sądzi, że parkowanie samochodu pod pracą w biały dzień nie wpływa na lakier - to jest w dużym błędzie. Pokrywa bagażnika została porysowana ostrym narzędziem, a sądząc po wzorach, rysownik był albo bardzo młody albo wyznawcą abstrakcjonizmu.

Rysownikami innego typu okazała się myjnia automatyczna na jednej ze stacji obsługi. Swoje półabstrakcyjne wzory zostawiła na całej lewej stronie. Nie sprawdzałem, bowiem ślubowałem, więcej na tej stacji się nie pojawić, ale najprawdopodobniej szczotki czyszczące są naprawiane drutem.

Wszyscy się zgodzą, że odśnieżanie wpływa na jazdę. Dziś w moim samochodzie jest na to dowód w postaci niejednolitych felg. Rozrzucone po jezdni, a ukryte pod śniegiem, betonowe bloki wytrzymały spokojnie uderzenie mojego koła, a kupienie identycznych felg - to zadanie zbyt trudne nie tylko dla Ukrainy, ale i nawet dla lepiej zaopatrzonej Polski.

Długa, wilgotna i chłodna noc późną jesienią zakończyła się urwaniem klamki w tylnych drzwiach. No nie do końca. Niemcy zrobili te klamki dość solidnie, tak że wytrzymały nie tylko tę jedną wilgotną noc i niejednego wandalę...

A to jeszcze kamienie na drogach i pęknięcie w efekcie szkła reflektora... a to ukradzioną listwą ozdobną tylnej szyby...

I tak po roku oddziaływań - jak widać najróżnorodniejszych czynników - nikt już nie zachwyci się wyglądem mojego samochodu, choć przecież nadal jest to ten sam, znakomity model, znanej niemieckiej firmy. I raptem tylko o rok starszy. Ale się posunął!

Jacek Świdzki

Wywiad z księdzem Marcinem Strachonowskim, byłym wikariuszem w Ostrogu

Niedawno Ksiądz został skierowany do pracy w Buczaczu...

Minał rok od mojego przyjazdu na Ukrainę - był to czas bogatych doświadczeń, związanych przede wszystkim z parafiami: Ostrog, Zdobunów, Klewań i Kuniów, na Wołyniu. Był to czas uczenia się pracy w odmiennych, niż polskie, realiach. Nieocenioną pomoc okazał mi ks. proboszcz W.J. Kowalów.

Bardzo sobie cenię te doświadczenia: przebywanie w niewielkich być może, ale za

terenów poza granicami Ukrainy, głównie w Polsce. Wielu z nich pielgrzymuje teraz do miejsc swego dzieciństwa. Przede wszystkim dzięki ich pomocy możemy realizować najkonieczniejsze prace remontowe.

Nowością dla mnie jest znacząca na Podolu obecność Cerkwi greko-katolickiej. Wzajemne relacje obu katolickich obrządków są tematem, który warto będzie podjąć osobno.

Nie wiem, z czego to wynika, ale ze smutkiem dostrzegam mniejsze zaangażowanie parafian w życie wspólnoty, również we wszystkie sprawy związane z odbudową świątyni. Niemal całość tej sprawy polega na pracy wynajętych brygad robotników.

PRZYSTANEK Z MOJEJ PODRÓŻY PO UKRAINIE

to bardzo serdecznych wspólnotach, które noszą na sobie ślady minionych bolesnych czasów, a teraz z przejęciem szukają dróg odnowy duchowej i nie tylko. Istnieje również potrzeba posługiwania się językiem ukraińskim. Cała ta gama radości i problemów, związanych z przywracaniem dawnej świetności świątyniom; kontakty z przedstawicielami siostrzanej Cerkwi Prawosławnej. To wszystko, czego zresztą nie da się ująć w paru zdaniach, stanowi skarbiec, z którego mogę czerpać na «drugim przystanku mojej podróży po Ukrainie» - w Buczaczu na Podolu, gdzie chociaż muszę się na nowo uczyć wielu rzeczy (z tym, co mam) - jest mi łatwiej.

Buczacz i jego okolica mają własną specyfikę, w którą wchodzę z pomocą ks. proboszcza, infułata Ludwika Rutyny i pracujących tam Sióstr Niepokalanek. Mimowolnie nasuwają mi się porównania - mówiąc ogólnie - Wołynia z Podolem.

- Na co chciałby Ksiądz zwrócić uwagę, patrząc na obie placówki duszpasterskie?

O podobieństwie decyduje przede wszystkim egzystencja w tej samej ukraińskiej rzeczywistości, z całą jej smutną przeszłością rzutującą na chwilę obecną. Zdeławane kościoły i masa innych kłopotów związanych z ich restauracją, a także okaleczone życie duchowe wielu ludzi - to cechy wspólne nie tylko tych dwu, ale chyba wszystkich placówek duszpasterskich na tych terenach.

Uzupełniając dodam, że oprócz Buczacza obejmujemy swą opieką kościoły i parafie w Złotym Potoku, Koropcu, Porochovej i Trybuchowcach, do których dołączają prawdopodobnie niedługo Monasterzyska i Uście Zielone.

Wspólnoty wiernych są raczej niewielkie, powoli rośnie jednak liczba przychodzących dzieci, które, jak wiemy, są nadzieją Kościoła.

Charakterystyczny - tak i dla wołyńskich parafii - jest fakt istnienia sporej społeczności byłych mieszkańców tych

Nie jestem jednak pesymistą - wierzę, że z czasem ożywią się parafialne gromady i na peryferii. Trzeba szukać nowych form pracy duszpasterskiej, docierania do ludzi i dawania im z bogactwa Kościoła tego, czego naprawdę potrzebują, chociaż nie zawsze są tego świadomi.

- Jakże zatem widzi Ksiądz perspektywę swojej pracy?

- Chcę podkreślić dwa elementy, które wg mnie są fundamentami życia parafii, a więc i duszpasterstwa: liturgię i katechezę. Po pierwsze trzeba umiejętnie wydobywać i ukazywać piękno i treść liturgii kościoła, w czym bodaj największą pomocą jest wprowadzenie do Kościoła języka ukraińskiego. Z niecierpliwością czekam na zatwierdzenie przez Stolicę Apostolską tekstu Mszy św. w tej wersji językowej.

Katecheza - i to w najróżniejszych formach - którą, jak mi się wydaje, zaniebawia nasi współbracia greko-katolicy i prawosławni, jest sposobem ożywiania świadomości religijnej ludzi, świadomości daru i wezwania zawierających się w fakcie przynależności do Kościoła. Stąd może wypływać wzrost zaangażowania w życie Wspólnoty. Staram się szukać sposobów, by katechezą objąć nie tylko dzieci, młodzież - tej zresztą jak na razie jest najmniej - ale również dorosłych. Czasem, kiedy nie wychodzi gromadzenie grup katechetycznych, stosuję również indywidualny kontakt, rozmowę, zachętę. Jak już przekonałem się na poprzedniej placówce, w tutejszej rzeczywistości najlepszymi apostołami są dzieci. To one pokazują drogę do Chrystusa i Kościoła swoim rodzicom, starszemu rodzeństwu i kolegom, którzy mają jeszcze opory w tym względzie.

Zaplecem parafii są ludzie starsi, którzy razem ze wspomnianymi małymi apostołami stanowią ewangeliczny zaczątek we współczesnym świecie. Niewielka liczba tych osób też ma ewangeliczne znaczenie, wszak Pan Jezus oparł budowanie Kościoła na dwunastu Apostołach, ożywionych mocą Ducha Świętego. W.B.

MOWA GRUNT MYŚLI NASZEJ

Rozpracowywać czy wypracowywać?

Wyraz rozpracowywać powstał pod wpływem rosyjskiego «разрабатывать» poprzez dodanie przedrostka **roz-** o temacie czasownika pracować. W aspekcie znaczeniowym forma ta wywołuje pewne wątpliwości, gdyż prefiks **roz-** oznacza najczęściej fazę początkową jakiegokolwiek czynności, np. **rozpiakać się**. Czasem czynność ta ujmowana jest jako wzmagająca się w miarę swego rozwijania się np. **rozgrzewać się, rozpijać się**.

Przedrostek **roz-** może oznaczać również efekt końcowy czynności np. **rozgromić, rozmażdżyć**. W żadnej z tych kategorii znaczeniowych wyraz rozpracowywać właściwie się nie mieści. Efekt pozytywny z odcieniem staranności wykończenia łączy się z przedrostkiem **wy-**, jak chociażby w czasowniku **wysuszyć, wygładzić, wypo-**

lerować. Z tych to względów forma wypracować stosowana jest, kiedy chcemy powiedzieć o uzyskaniu wyniku przez włożenie pracy skierowanej w jakimś celu.

Skąd pochodzi wyraz QUIZ?

Jest to wyraz angielski. W języku tym oznaczał on dawniej osobę o ekscentrycznym dziwacznym wyglądzie, dziś raczej rzecz dziwaczną lub drobne, zabawne rozczarowanie.

W Stanach Zjednoczonych czasownik quiz (nie różniący się pod względem formalnym od rzeczownika) oznacza **wypytywać, dowiedzieć się, poddawać badaniu**. Uchodzi on jednak za wyraz sztuczny, utworzony w końcu XVIII wieku.

Katarzyna

Państwo polskie powstało pod koniec X wieku w dorzeczu Odry i Wisły, zasiedlonych przez plemiona należące do wyodrębnionej już grupy plemion zachodniosłowiańskich. Znałe są naz-

nim kierowały, były złożone. Był to akt w pełni suwerenny, przemyślany przez księcia. Wymagała takiej decyzji od dłuższego czasu strategia państwa gnieźnieńskiego, które nie mogło pozo-

uależnianie przez Mieszka I Pomorza nadodrzańskiego zaniepokoiło panów saskich. W 972 r. Mieszko I. wraz ze swym bratem Czciborem rozgromił pod Cedynią nad Odrą margrabię Hodona, który pragnął temu przeszkodzić.

W maju 992 r. zmarł starszy już Mieszko I. Zostawił liczne potomstwo: Bolesława Chrobrego zrodzonego z czeskiej Dobrawy oraz trzech synów z drugiej żony, Niemki Ody - Mieszka, Lamberta i Świętopełka. Śmierć Mieszka I wstrząsła zębami nie okrzepłego jeszcze w pełni państwa. Przed krajem stało widno bratobójczą walkę o tron. Przesilenie trwało jednak krótko: w tym samym roku Bolesław Chrobry wypędził do Niemiec macochę i przyrodnie rodzeństwo, a głównych ich popleczników - możnych Odolana i Pizybywoja - oślepił. Dwór cesarski w interesie wygnańców nie interweniował.

Państwo polskie jako twór terytorialny było dziełem Mieszka I. Z kolei Bolesław Chrobry świeżą, niedokończoną tę budowlę poszerzył, wzmocnił i ozdobił. Obok czasowych nabytków na południu i zachodzie (Czechy, Morawy, Słowacja, Miłsko i Łużyce) włączył on w granice swego państwa tzw. Grody Czerwieńskie na wschodzie (1018r.), które na przełomie X/XI wieku podlegały przejściowo zwierzchnictwu Rusi Kijowskiej. Koronacja Bolesława Chrobrego na króla Polski w 1025r. była politycznym symbolem zamknięcia budowy polskiego gmachu państwowego.

Terytorium Polski u schyłku jego rządów wynosiło około 250.000 km.kw. i objęło całość ziem etnicznie polskich w ich przyrodzonych granicach, które na północy opierały się o Bałtyk i szeroki leśno-bagienny pas pojezierza mazursko-pruskiego, na zachodzie - o Odrę i Nysę Łużycką, na południowo-zachodzie - o wał sudecko-karpacki. Na wschodzie granicę stanowił średni Bug oraz wododział Sanu i Dniestru.

Bolesław Chrobry w pierwszych latach swojego panowania utrzymywał dobre stosunki z cesarstwem. Rychło jednak nastąpił głęboki rozdział między Polską a Niemcami. Zgon przyjaznego Chrobremu cesarza Ottona III postawił państwo Bolesława w odmiennej sytuacji politycznej, gdyż następca zmarłego, Henryk II, zakwestionował prawo polskiego władcy do niezawisłości. Podjął przeciw niemu współdziałanie z pogańskimi Wieleciami z nad dolnej Odry nawiązał kontakty ze wschodnim jego sąsiadem - Rusią Kijowską, po raz pierwszy tworząc zgrubne dla Polski przymierze niemiecko-ruskie.

W ciągu trudnych piętnastoletnich wojennych zmaganiach polsko-niemieckich, państwo Bolesława potrafiło obronić całość i niezależność, a sam Chrobry wykazał olbrzymi talent i wojskowy, i polityczny. W 1018 r. cesarz Henryk II zmuszony był zawrzeć pokój w Budziszynie, przyznając Miłsko i Łużyce Polsce. "Zawarto pokój nie tak, jak by wypadało, lecz tak, jak to wówczas było możliwe" - stwierdził z gorczyzą o pokoju budziszynskim kronikarz niemiecki Thietmar. Koronacja Bolesława Chrobrego w 1025 r. wieńczyła niełatwe dzieło budowy i umacniania polskiego państwa, podnosiła także prestiż Polski na arenie międzynarodowej. Prace i trudy Bolesława Chrobrego dały efekty. Jedność i suwerenność Polski zostały przypieczętowane. Spośród wszystkich bohaterskich czynów Mieszka I i Bolesława Chrobrego dwa były dokonaniem o wielkopomnym znaczeniu - zbudowanie polskiego państwa i chrzest.

Adam Andrzej Witusik

NARODZINY POLSKI

wy niektórych spośród tych plemion. I tak Dziadoszanie, Bobrzanie, Trzebowianie, Ślężanie i Opolanie mieszkali na Śląsku; Lubuszanie nad środkową Odrą; Polanie nad średnią Wartą (z ośrodkami w Gnieźnie, Poznaniu i Kruszwicy); Wolinianie i Przyczanie na Pomorzu; Kujawianie i Mazowszanie nad środkową Wisłą; Wiślanie nad górną Wisłą (z ośrodkami w Krakowie i Wiślicy).

Podróżnik żydowski z Tortosy w Hiszpanii Ibrahim ibn Jakub w swej relacji z lat 965-966 pisał: "Na ogół [biorąc], to Słowianie [są] skorzy do zaczepki i gwałtowni, i gdyby nie ich niezgoda [wywołana] mnogością rozwidleń ich gałęzi i podziałów na szczepy, żaden lud nie zdołałby im sprostać w sile. Zamieszkują oni krainy najbogatsze w plony i najzasobniejsze w środki żywności. Oddają się ze szczególną gorliwością rolnictwu [...]. Najtęższy mróz bywa u nich, gdy noce są księżycowe, a dnie pogodne [...]. Sadzawki pokrywają się twardą skorupą, tak że się stają jak kamień. A gdy ludzie wydychają [powietrze], [tworzą się] na ich brodach powłoki z lodu niby ze szkła".

Próbie zjednoczenia wszystkich plemion polskich podjęły dwa ośrodki polityczne: południowy (krakowski) i północny (gnieźnieńsko-poznański). W początkowym okresie inicjatywa należała do ośrodka krakowskiego, do Wiślan. Po opanowaniu ich ziem w IX wieku przez państwo wielkomorawskie, a następnie przez Czechy, trud zjednoczenia przejął ośrodek gnieźnieńsko-poznański, zwany polańskim lub wielkopolskim. Zdołał on zbudować państwo Polan, stąd z czasem nazwę "Polonia" - "Polska" rozciągnięto na obszar całego kraju.

Jednoczenie plemion i ekspansję rozpoczęła dynastia Piastów z ośrodka gnieźnieńsko-poznańskiego, najwcześniej wcielając do państwa Polan obszary między Wartą, Pilicą i górną Bzurą (ziemię łęczycką i sieradzką), następnie Mazowsze. Dalszym etapem tej akcji było przyłączenie Pomorza, a pod koniec rządów Władcy Północy, jak nazwał Mieszka I Ibrahim ibn Jakub - Śląska i ziemi Wiślan (Małopolski).

Mieszko I był wodzem plemienia Polan, jednego z licznych wówczas plemion słowiańskich. Był wojownikiem, widzącym dalej i lepiej niż inni wodzowie plemienni. Uparty i konsekwentny, działał zdecydowanie i stanowczo. Dobrze się stało, że w tych ważnych, przełomowych latach władał plemieniem Polan mężczyzna, który nie uchylał się od decyzji i umiał przeprowadzać swoją wolę. Wiarygodna tradycja, przekazana w kronice Gallanona mówi o przodkach Mieszka: Siemowicie synu Piasta, Leszku i Siemomyśle, króży kolejno panowali w Gnieźnie. Rządy ich przypadły na drugą połowę IX i pierwszą X wieku. Sporą część sukcesów Mieszko I zawdzięczał bez wątpienia nie tylko swym talentom, ale w dużej mierze organizacji stworzonej przez przodków: ojca Siemowita.

Niezwykle ważną decyzją Mieszka I było przyjęcie chrztu, a motywy, jakie



Mieszko I

stawiać poza Europą chrześcijańską. Przyjęcie chrztu mogło zapewnić państwu Mieszka liczące się miejsce wśród krajów Europy chrześcijańskiej, zabezpieczyć je przed przymusową chrystianizacją, a także przyczynić się do jego wewnętrznego zespolenia.

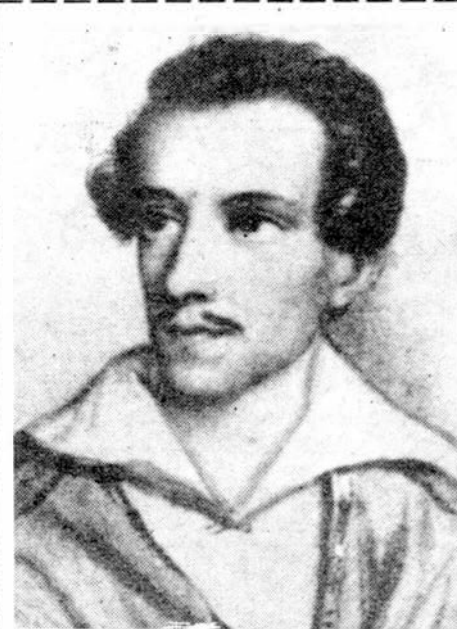
W 965 r. Mieszko I zdecydował się na przymierze z Czechami i na małżeństwo z księżniczką Dobrawą, a w roku następnym, wypełniając jeden z warunków ślubnego kontraktu, na odrzucenie pogańskiej religii swoich przodków, przyjęcie chrztu i przejście na wiarę chrześcijańską. Znaczenie chrztu było ogromne. Chrzest wprowadził Polskę w świat zachodniej kultury i łacińskiego piśmiennictwa, zapoczątkowując pisemne dzieje Polaków. Jako państwo chrześcijańskie, Polska została zaliczona do społeczności chrześcijańskiej, a jej władca traktowany był na równi z innymi książętami. Kościół wniósł do Polski wzory



Bolesław Chrobry

organizacji, wzmacniającej młody organizm państwowy. W stosunku zaś z zachodnim sąsiadem - Niemcami - chrzest wzmocnił pozycję Mieszka I. Chrzest otworzył wreszcie drogę do stworzenia - za czasów rządów jego syna Bolesława Chrobrego - polskiej metropolii kościelnej ze stolicą w Gnieźnie.

Systematyczne, choć powolne,



Lubię czytać takie książki jak słowniki, podręczniki, przecież należy wciąż się uczyć, pogłębiać wiedzę, rozwijać umysł. Dzisiaj trafiła mi do rąk książka niecodzienna - wydana w 1903 roku w Warszawie nakładem Gebethnera i Wolfa "Stylistyka polska wraz z nauką kompozycji pisarskiej" znanego swego czasu badacza literatury, autora licznych prac metodycznych i pedagogicznych Piotra Chmielowskiego. W przedmowie autor wylicza prace, którymi się posługiwał przy napisaniu książki, i

SWIETLICA

wśród nich - "Dzieła, wydanie zbiorowe" Euzebiusza Słowackiego, ojca wielkiego poety polskiego, w rozdziale zaś "List" podaje jako przykład list do matki pióra dwudziestuosmioletniego Juliusza. Poeta opisuje swoją podróż do Ziemi Świętej:

"W Jeruzalem stanąłem d. 13 stycznia o godzinie 9 w nocy. Z dnia 14 na 15 miałem spędzić noc u grobu Chrystusa..."

"Noc, u grobu Chrystusa, pozostawiła mocne wrażenia na zawsze. O godzinie 7 wieczór zamknięto kościół; zostałem sam i rzuciłem się z wielkim płaczem na kamień grobu". Kończąc list poeta pisze: "Kiedyś, na cmentarzyku krzemienieckim, będę ci opowiadał o grobach dawnych i wielkich ludzi, o pomnikach starych wieków. A słuchając moich wspomnień będziesz się tak uśmiechać jak niegdyś, słuchając marzeń moich o przyszłości".

"W opisach odbija się wyraźnie imaginacja poetycka, żywo sobie uprzytomniając widziane przedmioty i zjawiska, a przy tym w ogóle umysł niecodziennie bujny, bystry, serce czułe..." - komentuje list P. Chmielowski. Ja zaś biorę z półki tom listów Słowackiego. Znów czytam list ze słowami o "cmentarzyku krzemienieckim", inne listy, szukam wspomnień poety o stronach rodzinnych.

Urodzony na ziemi ukraińskiej, w Krzemieńcu, Słowacki często wracał myślą do "kraju lat dziecińczych". W czasie swoich wędrówek po Szwajcarii, Włoszech, Egipcie, Grecji, Syrii, w godzinach ciężkich dumań emigranta w Paryżu - wszędzie wspominał "miasto rodzinne pomiędzy gór szczytem", zielone krzemienieckie góry, zszypiska, głębokie parowy, urywające się stromo brzegi srebrnej Ikwy. Piękno bogatych krajo-brazów ukraińskich, "błękitne pola Ukrainy", koralowe jarzębiny i leszczynowe zagaje, jasne zdroje, "kwietne łąki" i tatarak ruchliwy u brzegu rzek pobudzały fantazję literacką autora "Balladyny"

i "Beniowskiego". Oddał te wspomnienia w wierszach, fragmentach poematów, listach do matki.

"Lecące bociany, wlokąc się girlandą przez morze, przynoszą z sobą pieśń z ojczyścińskich łąk", - czytamy w jednym z listów. W innym liście notuje, że nawiedzali go we śnie chłopaki, śpiewali mu "coś" podobnego do dumy ukraińskiej. W dziesięciu oktagonach słynnego poematu "Beniowski" w patosie walki poetyckiej z Mickiewiczem - "litewskim bogiem" - mówi o Ikwie - "także sławnej" jak Niemen, wzywa ku pomocy krzemieniecką górę Zamkową:

CZYTAJMY SŁOWACKIEGO

"... Już przypomniał gniazdo me na Wschodzie, Wołałem ręką Krzemienieckiej Góry, Ażeby weszła... stanąć za mną, lub pode mną."

Juliusz Słowacki - to jeden z filarów piśmiennictwa polskiego na szlaku rozwojowym kultury polskiej. Tytan poezji romantycznej, był on, według słów Norwida, "najpotężniejszym rzeź-

zycie "bez okłasków".

Jednak nie można było przejść obok ogromu bogactwa, które zawierała w sobie twórczość literacka Juliusza Słowackiego, wybitnego lirika, potężnego epika, twórcy nowej dramaturgii polskiej.

J.J. Kraszewski będzie pisał o nim, jak o ulubionym poecie młodzieży. Dzisiaj jeszcze Słowacki zadziwia czytelnika rozległością wyobraźni poetyckiej, która uszłunnie podpowiadała mu dziesiątki obrazów, nasuwała tłumy pomysłów, "a on z bogactwa tego brał, przyjmował, odrzucał w radosnym uniesieniu twórczym" (prof. Stanisław Pigoń).

Zadziwiająco piękna jest harmonia, muzyka jego wiersza. Fantastycznie giętki jest język jego poezji. Poeta potrafił ukazać niespożyte możliwości polszczyzny jako tworzywa dla niespotykanej dotąd wirtuozerii słowa poetyckiego. Przenikało go romantyczne przeświadczenie swego nieograniczonego władztwa nad językiem:

"Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa.
A czasem był jak piorun jasny, prędko,
A czasem smutny jako pieśń stepowa,
A czasem jako skawga nimfy miętki,
A czasem piękny jak aniołów mowa..."

Czytajmy Słowackiego, który mówił: "Daje wam w poezji język gadany, prosty, niewymuszony, który każdą myśl jak potrawę ciepłą na stół podaje". Czytajmy Słowackiego, "który był wzniosłym, czystym jak kryształ poeta, wielkim, słonecznym twórcą nowych blasków w poezji, ale i twórcą dusz", - jak pisał Henryk Sienkiewicz w roku Słowackiego - 1909.

... Biorę do rąk książkę z portretem młodego człowieka w koszuli a' la lord Byron, który patrzy na nas dużymi wyrazistymi oczami, płonącymi w ogniu ekstazy poetyckiej. Czytam:

"Ja mam także kraj, łąk pełen kwiatnych,
Ojczyznę, która krwią i mlekiem płynie,
A która także mnie kochać powinna..."

Stanisława Lewińska.

DZIENNIKA KJOWSKIEGO

biarzem posągów ducha, który czterdzieści poematów jak czterdzieści piramid na pustyni świata po sobie zostawił." Poeta wierzył w "siłę fatalną" swej poezji, mimo że za życia autora "Anhellego" jego mistrzostwo potrafili należycie ocenić tylko nieliczni.

Zawodowy literat, od dziecka marzył o sławie, chociaż by po śmierci. Tworzył swoje arcydzieła, a jemu mówiono, że "szlachta nie rozumie". Wprawiało go w niepokój głucho milczenie krytyki, nie rozumiał wrogich głosów nieprzychylnych mu dziennikarzy. Szedł przez

ROZMOWA Z PREZESEM RADY ŻYDÓW UKRAINY ILIĄ LEWITASEM

PO 50 LATACH W OŚWIECIMIU

Ciąg dalszy ze str. 1

Wśród gości z innych krajów przybyli tu byli więźniowie obozu koncentracyjnego Auschwitz w Oświęcimiu, a także laureaci Nagrody Nobla i przedstawiciele organizacji społecznych z całej Europy. Byliśmy w Polsce dwa dni. Z lotniska Boryspol wyładowaliśmy w Krakowie i po zakwaterowaniu w hotelu byliśmy rozdzieleni na kilka grup.

W tym obozie koncentracyjnym zamordowano wielu Żydów z Ukrainy. Wiosną 1944 r. wszyscy Żydzi Zakarpacia wywiezieni zostali do Oświęcimia. Do obozu trafiło 106 tys. Żydów ukraińskich i prawie wszyscy zginęli w tym lagrze.

Teraz podają różne cyfry, co do ilości osób, których zamordowano w Oświęcimiu. Co Pan może powiedzieć o tej smutnej statystyce?

Kiedyś szacowano na 4 mln. zamordowanych, teraz mówią, że zniszczono

1,5 mln. więźniów. Ale tego nie da się policzyć dokładnie. Rozmawialiśmy w Oświęcimiu z byłymi więźniami obozu i opowiadali oni, że przychodzili transporty, które nie były w ogóle rejestrowane przez administrację obozu, bo od razu kierowano je do krematorium. Rejestrowano tylko tych, którzy pracowali w obozie i podczas tzw. selekcji kierowano ich do gazu, albo rozstrzeliwano. Wtedy dopiero zapisywano numery więźniów zgładzonych. Przecież była to wielka fabryka śmierci, która pracowała i w dzień, i w noc.

Z tego, co Pan powiedział, wynika, że miał Pan dużo kontaktów z byłymi więźniami obozu. Jak teraz, po 50 latach, odbierają oni Oświęcim, z jakimi uczuciami chodzili oni po terenie tego obozu?

Kiedy, na przykład, uczestnik naszej delegacji, były więzień Auschwitz - Michał Sojka, podszedł do Bloku nr 9, w którym był więziony, to w momencie tym ciężko było na niego patrzeć, gdyż przecież człowiek ten po 50 latach powrócił do miejsca, gdzie go torturowano moralnie i fizycznie, i gdzie chciano go zniszczyć. Obok jego ba-

OŚWIECIM - BRZEZINKA

Wciąż pamiętamy!

Już ponad pół wieku mija od chwili, kiedy przestała funkcjonować największa w historii świata fabryka śmierci Auschwitz - Birkenau zainstalowana przez hitlerowskich ludobójców na terenie polskiego miasteczka Oświęcim. W lata czterdzieste naszego stulecia słowo Auschwitz stało się synonimem zbrodni, holocaustu, ludobójstwa. Wydawałoby się, iż dzięki współczesnym środkom przekazu prawda o tym monstrum przenikła we wszystkie zakątki Ziemi. A jednak wiele ważnych szczegółów, powiązanych z tym okropnym miejscem, czeka jeszcze na swoje wyjaśnienie. A dzieje się tak nie tylko z przyczyn nadzwyczajnej złożoności i gigantycznej skali zorganizowanego tu przez hitlerowców procesu trzebienia ludzi, lecz jest to również wynikiem prób zatarcia śladów tej makabrycznej zbrodni.

Na przełomie lat 1944/1945, kiedy wojska radzieckie coraz aktywniej przesuwali się na Zachód, hitlerowcy po raz pierwszy postanowili zatrzeć ślady swoich zbrodni, przede wszystkim, na terytoriach obozów koncentracyjnych.

Przeprowadzono gigantyczną ewakuację więźniów. Wiele tysiącom z nich nie dane było już jej przeżyć. Na rozkaz z Berlina, między innymi, spalano dokumenty, niszczone komory gazowe i krematoria. Intensywność ofensywy styczniowej nie pozwoliła jednak hitlerowcom zniszczyć wszyst-

kiego znajdującego się blok śmierci. A między barakami stał mur, pod którym rozstrzeliwano więźniów. Pan Michał niejednokrotnie był świadkiem agonii więźniów skazanych na śmierć. On mi opowiadał, że w obozie karano za każdy drobny błąd, na przykład, kiedy nieprawidłowo przeszedł z jednego bloku do drugiego... "Były takie dni, że nie mieliśmy nic do roboty i wtedy spacerowaliśmy wokół bloku, rozmawialiśmy z ochroną, czy kapo.

Bywało też tak, że ten który z tobą przed chwilą żartował i palił papierosa raptem ci mówi: "Żydzio! Ty w niedozwolonym miejscu przechodziłeś". Wyjaśnić sprawę nie miało sensu, lepiej było pogodzić się z tym, co ci mówił funkcjonariusz obozu. Więźniowie, szczególnie Żydzi, byli traktowani w zupełnie dziki sposób, bo cała polityka polegała na doszczętnym zniszczeniu człowieka.

Dzięki czemu, jednak, udawało się przeżyć to piekło?

Każdy starał się w swój sposób wyżyć w tych nieludzkich warunkach. Wielkiego ruchu oporu w Oświęcimiu nie było, bo więźniów nie trzymano długo w jednym miejscu, ale były akty niepokory, co w tych warunkach można utożsamiać z oporem. Był wypadek, kiedy Żydzi z Grecji zabili esesmanów, którzy stali obok krematorium, i uciekli, ale to pojedynczy przypadek, bo oporu na większą skalę w tym obozie nie było.

Co najbardziej utrwaliło się w pamięci Pana z tych spotkań oświęcimskich?

Spotykaliśmy się z delegacją izraelską z przewodniczącym parlamentu Szewahem Weisssem i jego zastępcą Dawidem Szylańskim, byłym więźniem Oświęcimia. Sam Szewah Weiss pochodzi z Borysławia spod Lwowa. W czasie wojny jego rodzinę uratowali Ukraińcy i Polacy.

Dwa lata temu przebywał on w Kijowie i razem z Dmytrem Pawłyczkiem wozili pana Weissa do jego rodzinnego Borysławia. Obraz tego zwiedzania był tragiczny i zarazem radosny. Spotkał się on ze starszą kobietą, z którą był zaprzyjaźniony jeszcze w dzieciństwie. Ona poznała go od razu i pokazała mu stare wspólne zdjęcie.

Pan Weiss półtora roku ukrywał się pod-

kich obiektów obozu oświęcimskiego.

27 stycznia 1945 roku na terytorium obozów w Oświęcimiu i Brzezince pozostawiono kilka tysięcy do granic wytrzymałości wyczerpanych więźniów, (w tym wielkiej ilości dzieci). Pozostawiono większość budowli i obiektów. Pozostawiono całe stopy rzeczy osobistych pozostałych po zamordowanych, tony ludzkich włosów. Wszystko to - jako ważny dowód zaistniałej tu tragedii - przeszło do dyspozycji stworzonego w 1947 roku muzeum państwowego. Cały teren o obszarze liczącym ponad 200 ha, razem z zabudowaniami byłego obozu, jest świadectwem historii, która nigdy nie może ulec zapomnieniu. Wymaga to oczywiście niemałych środków, które od czterdziestu lat kierowane tu były z budżetu państwa polskiego. W ostatnim czasie zorganizowana została międzynarodowa pomoc. Dotarły na ten cel znaczne środki z Niemiec, Belgii, Grecji i USA. Dużą rolę w tej sprawie odegrał raport sporządzony przez amerykańskich ekspertów z Fundacji Z.S. Laudera. Jednocześnie, ze swojej strony, Norddeutscher Rundfunk Panorama w Hamburgu przeprowadziła wśród mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec akcję zbioru środków na ten szlachetny cel.

Oboz koncentracyjny Auschwitz wpisany został na specjalną listę UNESCO.

W oparciu o pracę prof. dr hab. BOGDANA RYMASZEWSKIEGO Sekretarza Generalnego Międzynarodowej Rady Muzeum Państwowego w Oświęcimiu.

czas okupacji niemieckiej w Borysławiu pod podłogą mieszkania pewnej rodziny. Nie była to piwnica, tylko jama o głębokości 70 cm. Odnalazł to samo miejsce, w którym kiedyś ukrywał się. Okazało się, iż wyglądało ono, jak przed laty. Siedział tam około godziny, wyszedł na powierzchnię z czerwoną twarzą i zapłakanymi oczyma.

Jest wdzięczny Polakom i Ukraińcom, którzy uratowali mu życie. Narażając siebie na śmierć oni ratowali Żydów.

Proszę Pana, jak wyglądała oficjalna ceremonia w obozie Auschwitz?

Było krótkie przemówienie Prezydenta RP Lecha Wałęsy w Oświęcimiu obok muru, gdzie rozstrzeliwano więźniów obozu, potem złożono wieńce i wszyscy pojechali do obozu Brzezinka - 3 km od Oświęcimia.

W Brzezince na placu obozu odbyła się ceremonia żałobna. W modlitwach uczestniczyli przedstawiciele 4 konfesji. Rozpoczął rabin Warszawy Moskowicz, u którego cała rodzina zginęła w Brzezince. Takiej modlitwy jeszcze nie słyszałem ani razu w swoim życiu. On modlił się nie tylko za wszystkie ofiary tego obozu, ale także za swoją rodzinę. Potem były modlitwy katolików, prawosławnych i muzułmanów.

Po modlitwach były przemówienia: Lecha Wałęsy, byłych więźniów obozu, a także laureata Nagrody Nobla - Eli Wiesela. Potem prezydenci złożyli wieńce na płytach pamiątkowych swych krajów. Na końcu zapalono znicze obok pomnika ofiarom obozu Brzezinka.

Wśród niektórych organizacji żydowskich było niezadowolenie z przebiegu tej akcji pamięci ofiar Oświęcimia, czy Pan podziela ich zdanie?

Mam tylko pozytywne wrażenia z tej uroczystości. Było dosyć obiektywne wystąpienie Prezydenta RP Lecha Wałęsy. Pierwsza modlitwa np. była nie katolicka, a żydowska. Z 9 wystąpień 6 było żydowskich. Tak że nie mogę powiedzieć, iż na tej uroczystości była jakakolwiek dyskryminacja Żydów.

Dziękuję Panu za rozmowę.

Rozmowę prowadzi E. Tuzow-Lubański

ODZNACZENI MEDALAMI

20 stycznia w Ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie odbyło się noworoczne spotkanie z Polakami skupionymi w organizacjach polonijnych Kijowa. Na wstępie spotkania Ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Ukrainie Jerzy Kozakiewicz udekorował grupę aktywnych działaczy diaspory wysokimi odznaczeniami państwa polskiego.

Pan Eugeniusz Czyżyk odznaczony został Krzyżem Powstania Warszawskiego przyznawanym mu przez Prezydenta RP. Pani doc. Stanisława Lewińska wrę-

czono Medal Komisji Edukacji Narodowej przyznany przez Ministra Edukacji Narodowej.

Medale Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa przyznane przez przewodniczącego ROPWiM otrzymali: p. Maria Bondziuk, p. Konstanty Kosakowski, p. Michał Micel, p. Czesława Raubiszko, p. Anatol Romeyko. Spotkanie stało się doskonałą okazją dla wymiany zdań pomiędzy działaczami środowiska polskiego w Kijowie.

K.O.S.



Ambasador RP na Ukrainie p. Jerzy Kozakiewicz wręcza Medal Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa pani Maril Bondziuk. (Piszemy o niej w rubryce "Losy i drogi")



W imieniu odznaczonych i własnym głosem zabiera doc. Stanisława Lewińska

Jeden z odznaczonych, rodowity lwowiak, uczestnik powstania warszawskiego Eugeniusz Czyżyk dzieli się swoimi wspomnieniami z rodowitym warszawiakiem, obecnym Attache Handlowym Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie, Michałem Uziembło.

Zdjęcia - WŁADYSŁAW NEHREBECKI



Część IX

L.A. LUBIMSKI

SUKCESY SCENICZNE I TRAGEDIA

Na początku 1935 r. stanowisko dyrektora teatru objął Iwan Josifowicz Lipiński, urodzony w Warszawie emigrant polityczny, który miał doświadczenie w pracy w sferze literatury. Natomiast etat kierownika artystycznego - Aleksander Aleksandrowicz Jumarokow, były kierownik Rosyjskiego Dramatycznego Teatru w Dniepropietrowsku. Trzeba odnotować, że wpływ nowego kierownika artystycznego na zespół był dość istotny. Jego sprawdzona długoletnim doświadczeniem koncepcja «Scena nie może być ponurym naturalistycznym odzwierciedleniem życia, rzeczywistość powinna wyglądać na niej jak swoista poezja» stała się prawdziwą wytyczną przy przygotowywaniu nowych spektakli.

Wielką rolę odegrał Jumarokow jako rozsądny pedagog, tak potrzebny początkującym aktorom. Jako że za młodych lat mieszkał i uczył się w Wilnie razem z Polakami, władał on niezłą językiem polskim. W tym też okresie za oblicze literackie teatru odpowiadał znawca literatury Feliks Jakubowski, autor kilku książek, wielu artykułów krytycznych, członek Związku Pisarzy Ukrainy.

Z każdym kolejnym przedstawieniem coraz wyraźniej uwidaczniały się zdolności reżyserskie utalentowanych i pracowitych Waleriego Wasyliewa, namiętnego wynawcy wizji rzeczywistości poetycznej i Borysa Drobińskiego, który udoskonaliał swoje mistrzostwo w laboratorium reżyserskim kijowskiej wytwórni filmów fabularnych, zorganizowanej w 1935 r. przez wybitnego reżysera i pisarza Aleksandra Dowżenkę.

Od 1935 r. oprawą sceniczną niektórych sztuk zajmował się Nikołaj Iwanowicz Duchnowski (później główny plastyk Kijowskiego Rosyjskiego Teatru Dramatycznego im. Łesi Ukrainki). Był bardzo lubiany przez aktorów i widzów za swoją umiejętność szarmonizowania dekoracji z atmosferą sztuki.

W roku następnym do teatru przyjęto kilka doświadczonych aktorów z Mińska, gdzie z przyczyn wysunięcia standardowych w owych czasach zarzutów o działalność antyradziecką zaprzestali istnieć Teatr Polski, zorganizowany w 1931 r. przez Edwarda Bagińskiego. Zjawienie się w zespole aktorskim nowych twórczych sił dało się odczuć przede wszystkim w opanowaniu repertuaru klasycznego. W tym okresie Wasyliew wyreżyserował dwie komedie - «Mieszczanin szlachcicem» Moliera i szekspirowską «Wesołe wondorskie kumoszki». Przedstawienia te odniosły wielki sukces dzięki swojej błyskotliwości, wyrazistej akcji, doskonałym dekoracjom i kreacjom. Zbierały one wielkie brawa i pozostały na długi czas w repertuarze.

Latem 1935 r. teatr wyjechał na występy gościnne do

miast: Winnica, Proskurów, Dnieprodzierżynsk, Żytomierz, Charków, Odessa. Znow odwiedzone «Marchlewszczyznę». Nowy dyrektor miał podstawy do złożenia raportu zastępcy komisarza ludowego oświaty: «Sukces pełny, frekwencja całkowita». Robotnicy i kolchoźnicy rejonu tłumnie jadą, idą pieszo po parę kilometrów, aby dostać się na przedstawienie. Wszystkie przedstawienia w Marchlewsku transmitowane są na 30 rad wiejskich, na fabryki i kolchozy, gdzie słuchane są w kolektywnym gronie.

W nowym sezonie plan repertuarowy przewidywał przygotowanie trzech spektakli: farsowo-groteskowej komedii Aleksandra Fredry «Damy i huzary», konfedii hiszpańskiego dramaturga XVII stulecia Lope de Vega «Pies ogrodnika» (ten właśnie wybór był bardzo trafny. Tym komediom nie można było zarzucić ani «naiwnej agitacji» ani «gołego konstruktivismu»).

Na dodatek «Damy i huzary» -- to klasyka narodowa. No i oczywiście charakterystyczna dla tych czasów banalna sztuka Dawurina «Rodzina Wołkowych». Wszystkie te widowiska dotarły do widza. Najlepszy los spotkał «Damy i huzary». W tej błyskotliwej komedii wyreżyserowanej przez Jumarokowa grali najlepsi aktorzy: Wacław Germanowicz, Nikołaj Braterski, Konstanty i Halina Szalobryty, Jadwiga Gelner, Mira Lifszyc, Marianna Zdanowicz. Na scenie toczyła się wesoła, dynamiczna, wyrazista akcja dopełniona harmonijnym tłem muzycznym i efektownymi dekoracjami.

Oto, co pisano o pracy plastyka w gazecie młodzieżowej «Komsomolec Ukrainy»: «Przedstawienie miało doskonałe dekoracje dzięki solidnej pracy plastyka Duchnowskiego. Sala w majątku polskiego majora - obszarnika, ozdobiona brązowym wypłowiałym pluszem, pogłowiem jelenia na ścianie, stylowe meble - to doskonałe odzwierciedlało nastrój epoki i stwarzało odpowiednią atmosferę dla gry aktorów».

Na drugą połowę 1935 r. zaplanowano rekonstrukcję teatru, na którą wszyscy tak długo czekali i która miała być ukończona do początku 1937 r. Rozpoczęcie tych prac, nowe plany twórcze, pewien wzrost poziomu życia - wszystko to budziło u ludzi nadzieję na lepszą przyszłość.

Jednak tragiczne wydarzenia nadal komplikowały życie teatru. Pokrótkie przypomnę. W 1934 roku po zabójstwie Kirowa w ZSRR znow zaistniał stan wyjątkowy. Wszędzie wyszukuje się «wrogów narodu», prowadzone są masowe areszty, wyroki śmierci wykonane są natychmiast. I znowu jak głowa hydry zmartwychwstała w łonie NKWD - terrorystyczna, antyrewolucyjna itd Polska Organizacja Wojskowa. Jeden z dokumentów tego resortu tak pisze na ten temat: «Z chwilą przybycia z zagranicy nowej kadry i

odnowienia działalności lokalnych nacjonalistów w Kijowie znow odnowiła swoją działalność «POW».

Badania wykazują, że to bezpodstawne twierdzenie nie ma sensu: gdyż zarówno w 1933 jak i w 1934 oraz w latach następnych taka organizacja na Ukrainie po prostu nie istniała.

Lecz dokonywano aresztów jej członków. Nie pominiemy one Domu Proletariackiej Kultury Polskiej i Teatru Polskiego.

Podczas występów gościnnych w lipcu 1935 r. zaaresztowano aktorów Adolfa Stankiewicza i Wacława Klusa. Stankiewicz - arystokrata z pochodzenia, absolwent akademii medycznej w Krakowie, a później - szkoły teatralnej, miał już 57 lat. Dobrze władał językami słowiańskimi, był zawodowym tłumaczem.

Spod jego pióra wyszła polska wersja inscenizacji sztuki Jarosława Haśka «Przygody dobrego wojaka Szwejka», wydana osobną książką w 1932r. w Moskwie pod redakcją Bandurskiego. Stankiewicza oskarżono o to, że będąc członkiem POW, cytując «na polecenie Skibniewskiego tłumaczył i wspierał plany opracowania sztuk utrzymanych w duchu nacjonalistycznym».

Negować to wszystko było nielato: oczywiście, sztukę tłumaczył, w przygotowaniu uczestniczył uważając, iż godna jest inscenizacji. Stankiewicza skazano na trzy lata obozów pracy bez konfiskaty majątku. Został zrehabilitowany w listopadzie 1991r. Klusowi zarzucono, że jest «rezydentem jednego z obcych państw».

Gorąco protestował, oburzał się, do winy się nie przyznał. Niewiadomo czy stanowczość pomogła mu, czy też coś innego - ale po pięciu miesiącach powrócił do teatru ku uciesze kolegów.

We wrześniu 1935r. zaaresztowano dyrektora Lipińskiego. Nie odnaleziono ani aktu oskarżenia, ani aktów sprawy. Jego dalszy los jest niewiadomy.

Jeden tylko fragment zeznań świadka rzuca światło na przyczynę aresztu: zwracając się do trupy powiedział: «Idziecie na urlop, proszę was, nie musicie wcale czytać tych różnych Stalinów, Marksów, Engelsów, jedźcie jaka i spacerujcie w wygodnych butach - to jest najważniejsze dla waszego zdrowia».

Jako że powiedzenie to spotyka się w zeznaniach innego więźnia, zapewne aforyzm ten nie jest wymysłem. Z tym tylko, że w murach więzienia nabrał dalekiego od żartu sensu.

Zespół teatru, dobrze znający wszystkich trzech, oczywiście wiedział, że każdy z nich nie był żadnym szpiegiem ani kontrrewolucjonistą.

Większość uważała, że padli oni ofiarami oszczerstwa, a niektórzy poprostu myśleli, że budowa nowego społeczeństwa nie może się obejść bez takich ofiar i pracowali dalej zachowując nadzieję, że ich to ominie.

Ciąg dalszy nastąpi

PANI MARIA

Z historii wiemy, że 26 kwietnia 1920 roku wojsko polskie zdobyło Żytomierz, następnego dnia - Koziatyn i Berdyczów, przerywając w ten sposób front sowiecki na Ukrainie.

8-go maja wojsko polskie wkroczyło do Kijowa. 9-go maja zgromadzone na ulicach miasta tysięczne tłumy oglądały defiladę pułków polskich i szóstą dywizję Petlury.

Świadkiem tego wydarzenia był Józef Garliński, profesor filozofii i historii, pisarz, kombatan AK, mieszkający teraz w Londynie. W maju 1993 roku pan Józef Garliński odwiedził Kijów - miasto, gdzie się urodził i miał kilka odczytów z historii dla członków organizacji polskich. Opowiedział, że jako 7-letni chłopak był razem z ojcem - porucznikiem kawalerii - na przyjęciu u burmistrza miasta Kijowa, na cześć pojednania obu wojsk - polskiego i ukraińskiego. Co prawda, już 10 czerwca wojsko Piłsudskiego pod naciskiem konnej armii Budionnego opuściło Kijów.

Przypuszczalnie, przy wkroczeniu wojska Piłsudskiego do Kijowa w maju 1920 roku miało miejsce starcie niektórych oddziałów, w których to polegali ci legionieści ze wspomnień pani Marii.

Pośpieszyliśmy na «cmentarz» legionistów. Po dziesięciu minutach byliśmy u celu. Na pierwszy rzut oka nic nie mówiło o zbiorowym pochowaniu żołnierzy - dookoła groby, pomniki, ogrodzenia - lat 70-80. Tylko niestrudzona p. Maria zawołała z triumfem:

- Już, jest pierwszy... - i otoczyła ramieniem betonowy słupek o wysokości powyżej jednego metra, jak starego przyjaciela. Tuż obok ujrano drugi słupek, za nim - trzeci, czwarty... dziesiąty... Kilka leżało utrudniając przejście do mogił. Ktoś je przewrócił, a potłuc... może siły zabrakło.

Naliczono 27 słupków byłego ogrodzenia mogił żołnierskich. Jeszcze po wojnie były kopce i każdy kopiec miał krzyż z żelaznej rury przypięszonej na końcach.

A w tym miejscu wznosił się piękny pomnik z szarego kamienia z marmurowym krzyżem - rzekła pani Maria wskazując

na zgromadzoną tu olbrzymią kupę śmieci.

- W latach 60-ch zginęły krzyże, a w końcu 70-ch pozwolono grzebać nieboszczyków na kości już pogrzebanych. Nowe groby zajmują miejsce starych - rzekła ze smutkiem pani Maria.

W drodze powrotnej pani Maria wyciągała z pamięci coraz to nowe wydarzenia ze swego życia i życia swoich bliskich.

Tragicznym dla rodziny Berezowskich był rok 1926.

Pochowano ojca. Znalezione go na cmentarzu, niedaleko domu. Ojciec pani Marii dorabiał stróżowaniem na cmentarzu dzielnicy polskiej. Jako człowiek uczciwy i bardzo religijny nie mógł pogodzić się z wandalizmem, przypadki którego nasiliły się na polskiej dzielnicy. Pod osłoną nocy chuligani niszczyli, lub wynosili fragmenty nagrobków, które przerabiano na nowe i sprzedawano.

Nie mógł się z tym pogodzić - z pewnego dyżuru nie wrócił do domu. Zabito go. Morderców nie złapano.

Została wdową, zrozpaczona żona z trójgiem małych dzieci.

Maria wówczas miała 15 lat, siostra Irenka - 8, braciszek Adaś - 2 latka. W domu zapanował smutek i wkrótce przyszła nędza. Głównym środkiem utrzymania rodziny była praca matki na cmentarzu, doglądanie i porządkowanie grobów. Co prawda, wśród parafian kościoła św. Mikołaja, przy którym pracował ojciec, niemało było życzliwych ludzi, którzy jak mogli pomagali rodzinie. Po rodzicielsku dziećmi opiekował się ksiądz-proboszcz tamtejszej parafii.

Nieoczekiwanie, w rocznicę śmierci ojca (1927), matka otrzymała dodatkową pracę, a z nią - dodatkowe pieniądze.

Pewnego dnia zaproszono ją do Kancelarii cmentarza. Gdy przyszła, czekało na nią dwóch nieznanym mężczyznom. Po przywitaniu się jeden z nich zapytał piękną polszczyzną, czy nie zgodziłaby się pani Berezowska na dodatkową pracę, mianowicie, doglądanie i porządkowanie cmentarza

polskich legionistów?

Matka dała zgodę bez namysłu, bo już od dawna po kryjomu porządkowała te jednakowe równiutkie kopczyki - pamięć o tamtych, w szarych mundurach których nagle przywieziono do kaplicy w roku 1920. Jako Polkę bardzo ją to bolało. Czuła w sobie potrzebę pomóc swojej drugiej ojczyźnie. Dziwnym zrządzeniem losu - spełniło się!

W domu matką była ozywiona. Od dawna Maria nie widziała jej tak wesołej. Wciąż nuciła jedną i tą samą pieśń:

*Maszerują strzelcy,
maszerują,
Karabiny błyszczą,
szarystrój,
A przed nimi
drzewa salutują,
Bo za naszą Polskę
idą w bój!*

Płynął czas. Dzieci dorastały. Maria skończyła podstawówkę. Matka Marii wciąż pracowała na cmentarzu. W ciepłe pogodne dni dzieci pomagały matce. Cmentarz legionistów był widoczny z daleka. Ludzie odwiedzający groby swoich bliskich, zwracali uwagę na zadbane kopce, czyściutko zamiecione drożki. Gdy matką chorowała Maria porządkowała cmentarz sama, albo z siostrzycką Irenką. Co prawda, z Konsulatu Polskiego otrzymywały pieniężne wynagrodzenie, co dla rodziny stanowiło istotną zapomogę.

- Po pieniądze mama chodziła sama. Gdy Irenka podrosła - chodziłyśmy we dwójkę, piechotą przez całe miasto - około 10 km tylko w jedną stronę. Oszczędzałyśmy grosze na tramwaj. Po drodze odpoczywałyśmy w pięknych Kijowskich parkach. Z ciekawością obserwowałyśmy życie wielkiego miasta, przecież mieszkaliśmy na jego uboczu. Te dni, dla nas rodziny były świętem.

Z biegiem czasu cmentarz legionistów ogrodzono. Prawie wszystkie słupki zachowały się do dnia dzisiejszego. Pomnik

z szarego kamienia z czarnym marmurowym krzyżem nie zachował się.

Na pytanie ile było kopców pani Maria nie mogła odpowiedzieć, bo w tamtym czasie nie przyszło jej do głowy by je policzyć. Ale przypomina liczbę 114.

Pewnego wieczoru matka wróciła z pracy bardzo zmęczona. Była późna jesień. Deszcz i wiatr pozrywał mnóstwo liści i gałęzi.

Zbliżały się Zaduszki. Odprawienia



żałobnej mszy na cmentarzu jednak nie zabroniono. Ludzie przyjdą odwiedzić groby swoich bliskich. Świece zapalić, Anioł Pański... zmówić, zwrócą uwagę na uporządkowane kopce, przystaną w zadumie, być może ktoś westchnie... być może ktoś zmówi «Wieczny odpoczynek...» Matce chyba na tym zależało. W domu do dzieci powiedziała:

«Jutro Święto Zmarłych. Uporządkowałam wszystkie 114 mogił legionistów. Padam ze zmęczenia. Nie będę przygotowywała kolacji, zadowolimy się herbatą.»

- Zapamiętałam na długo ten zimny listopadowy wieczór i liczbę 114, - westchnęła pani Maria.

Czesława Raubiszko

ciąg dalszy nastąpi.

POLACY NA UKRAINIE

LOSY I DROGI

Historia małego miasteczka Irpień, leżącego w pobliżu Kijowa, jest powiązana z Polakami. W ubiegłym stuleciu większość tych terenów należała do polskich mieszczan. W 1868 roku właściciel ziem Seweryn Sagatowski wybudował tu pierwszą cegielnię. Na jego ziemiach powstały czeska i niemiecka kolonie przesiedleńcze pod nazwą Sewerynowka.

W 1900 roku Zarząd Południowo-Zachodniej Kolei Żelaznej wykupił ziemię, która znajdowała się wzdłuż rzeki Irpień na

Zofię Stanisławową dużo pamiętają i opowiedziały mi o tragicznym losie Polaków.

Pani M. Rużyńska wspomina o polskiej szkole, która kiedyś była w Irpieniu. Została ona zamknięta w czasach wojny domowej. Również w Irpieniu był kościół katolicki, który w tych samych czasach został spustoszony i zdewastowany, ostatecznie był zniszczony w połowie lat 30-tych. Nauczyciele sami prowadzili uczniów na dewastację kościoła. Uczniowie rozbijali kamieniami witraże, rozbierali organy.

Antoniego Michajlika, Katarzynę Papierowską, która nauczała dzieci katechizmu, Gąsowskiego, Rutkowskiego. Mało kto z nich powrócił. Antoni Malczewski wrócił z zesłania chory i wkrótce zmarł. Zniszczono rodzinę Sznicerów. Księża w Irpieniu Wąsowicz, Blechman, Naskreński zostali poddani represjom.

Pani Maria wyszła za mąż i wraz z mężem wyjechała do Minusińska, gdzie męża skierowano do pracy na stanowisko starszego ekonomisty. W tym to też czasie aresztowano

mowy ojczystej swoich przodków i nie chce uczyć się jej. Lecz nie wszyscy. Córka pani Marii - Eleonora kilka lat uczyła dzieci języka polskiego w swoim domu. Kiedy Ukraina ogłosiła niepodległość, dzięki pomocy Polskiego Towarzystwa, które działa przy Domu Nauczycieli w Kijowie, Pani Eleonora organizowała wyjazdy dzieci do Polski i również do Bykowni, koło Kijowa, na cmentarz, gdzie pochowani są polscy oficerowie, którzy padli ofiarą terroru bolszewickiego.

Po pewnym czasie Pani Eleonora wyjechała na pobyt stały do Polski. Obecnie uczy języka ukraińskiego w Lublinie. Jej mąż pracuje przy budowie kościołów.

Polacy kochają swoją historyczną Ojczyznę - Polskę i Ukrainę, gdzie się urodzili i wyrosli.

Pani Maria i jej siostra pani Zofia władają polską, ukraińską i rosyjską mową.

Pani Zofia Karwacka pisze wiersze w trzech językach, nawet mówi wierszem.

*Dzielnym naród Polski, chociaż rozproszony,
Wiarą miłością mocno zjednoczony.
Gdzie by Polak nie był, na szerokim świecie,
Kocha swą Ojczyznę, jak matusia dzieci,
Gdzie by Polak nie był, kocha swą Ojczyznę,
Bo szanuje wielce swoją Ojcowiznę!*

*Wdobrych sprawach Polak nigdy nie ustanie,
Chętnie i sumiennie spełnia swe zadanie,
Herb ludu Polskiego, Znak Orła białego,
Nad hymn i Ojczyznę nie ma nic droższego!
Niechże żyje Polska zdrowo i statecznie,
Wiarą i miłością zjednoczona wiecznie!*

*Zofia Karwacka
(z Irpienia).*

W Irpieniu mieszkało dużo Polaków

odcinku Kijów-Kowel, w celu utworzenia osiedla dla pracowników tej kolei. Nazwa założonego tu osiedla pochodzi od nazwy rzeki Irpień, do którego później została włączona Sewerynowka. Ulica Sewerynowka i Sagatowska zostały nazwane na cześć Seweryna Sagatowskiego. W Irpieniu także była ulica pod nazwą Warszawska. Po wojnie domowej nazwy tych ulic zmieniono na Żowtnęwą, Kotlarewską i Radziecką.

W Irpieniu mieszkało dużo Polaków. Dawno chciałem dowiedzieć się o ich losach. Pomógł w tym przypadek. Pewnego dnia do Irpińskiego Muzeum Historyczno-Krajoznawczego przyszła starsza pani, która mówiła po polsku. To była 80-letnia Polka Maria Rużyńska.

- Anioł prowadzi, - powiedziała Pani Maria wtedy, kiedy usłyszała, że chcę zapoznać się z historią życia Polaków w Irpieniu. Pani Maria wraz ze swoją siostrą

Starsi mieszkańcy Irpienia wspominają, że ciężkie czasy nastąpiły jednak jeszcze wcześniej - to jest przed rokiem 1931. Głód udało się przeżyć nie wszystkim. Dyrektor Banku Miejskiego w Kijowie Adolf Borszczewski po rewolucji zmarł z głodu. Potem nastąpił czas masowych represji. Ulicami Irpienia jeździł pojazd, który ludzie nazywali «Czarną wroną». Oczywiście aresztowywano ludzi różnych narodowości. Ale zdążyli się też aresztowania za pochodzenie narodowe. Ojciec pani Marii, pan Stanisław Karwacki, był fryzjerem, swoim dzieciom rozmawiać po polsku pozwalał tylko w domu. Aresztowano wielu Polaków. Bolesława Repczyńskiego wyciągnięto z domu i rozstrzelano. Aleksander Radziszewski zmarł na zesłaniu. Tam też zmarła rodzina Norkiewiczów. Zesłano również Kuriszkiewicz, Głodowski, Kamiński, Nechut, rodzinę Lewickich, Józefa Reprisa,

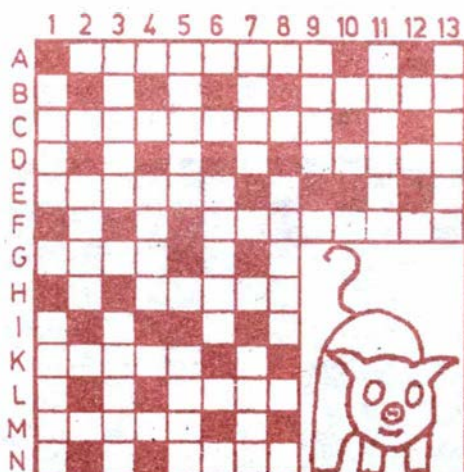
wano Mikołaja Łagodę, który odbył służbę wojskową, a także brata pani Marii - Władysława. Dostał on wyrok 3 lata za przyjaźń z Mikołajem Łagodą oraz za to, że śpiewał w chórze kościelnym. Pan Władysław Karwacki w dzień musiał pracować przy wyrębie lasu, a wieczorem - jako fryzjer. Nieostrożnie napisał kiedyś list do siostry. Wtedy męża pani Marii, który był inwalidą uwięziono za kontakt z «wrogiem narodu».

Pani Maria z jednorocznym dzieckiem powróciła do Irpienia.

Podczas Wojny Narodowej pracowała ona na froncie jako pielęgniarka. Jej bracia Władysław i Antoni zginęli na wojnie broniąc ojczyznę w 1941 r.

W latach 30 panu Szymczukowi odebrano młyn, a samego zesłano. Syn młynarza Staszek w czasie wojny walczył na froncie. Różnie układały się losy Polaków. Większość młodzieży pochodzenia polskiego nie zna

KRZYŻÓWKA nr 21



Autor: «Pińcio»

Rozwiązanie krzyżówki nr 20

Poziomo: SZRON, LEKARZ, AGENT, WENTYL, ŁAWA, RYBA, BARS, SANKI, KOŁACZ, BERET, ORANTA, LIDER.
 Pionowo: BEREZYNA, PASTWA, SZALIK, RZĘKA, NUTKA, WOROCHTA, WIKTOR, BALWAN, SOBÓL, NARÓD.

Poziomo:

A) w mikroskopie - niezbędne; B) część karabinu; C) «ojciec» pieriestrojki; D) na przykład «Pińcio»; E) zespół czynności towarzyszących ceremonii; F) mieszkaniec Adrii; G) bije inne kolory w kartach; H) jon o ładunku ujemnym; K) polskie uzdrowisko nad jeziorem Jeziorak; L) inaczej - ojciec; M) krewna wąsów; N) żelazny atrybut kowboja.

Pionowo:

1) nieobsiane pole @ ptak z rodziny łuszcaków; 2) śnieżny człowiek; 3) statek oceaniczny @ dęty instrument symfoniczny; 4) mogą mówić lub całować; 5) uczucie pieczenia w przeliku @ ofensywa; 6) samica jelenia; 7) zezwolenie na przekroczenie granicy @ wyspa koralowa; 8) waluta francuska; 9) nad jej brzegami płynęło dzieciństwo Słowackiego; 11) pierwiastek lub oddział wojskowy; 13) opiekun obrońca, protektor.

Rozwiązania krzyżówki prosimy nadsyłać na adres redakcji do 20 marca br. Przewidziane nagrody książkowe.

RYBY (21.02 - 20.03)

ONA

Kobiety urodzone pod znakiem Ryb to nieuleczalne romantyczki. Żyją właściwie w świecie marzeń i, niestety, w tej sferze znajduje ujście ich temperament. Panie Ryby to typy różnicowane emocjonalnie. Są wśród nich takie, które pragnęłyby subtelnej partnera, czułego i spokojnego (o niezbyt wybujałym temperamencie). Niektóre marzą zaś o przeżyciach gwałtownych i niezwykłych, choć rzadko decydują się na taki związek, bo naprawdę boją się mężczyzny «dużego formatu» - pewnych siebie i zaborczych.

W świadomości pań Ryb miłość łączy się z erotyzmem. Od miłości nie oczekują zbyt wiele. Najlepiej żyje im się z mężczyznami słabymi, którym mogą okazać pomoc, dla których mogą być dobrymi żonami i przyjaciółkami. Potrafią i chcą stale dawać coś z siebie, nie biorąc nic w zamian. Wtedy są naprawdę szczęśliwe.

HOROSKOP WITAJĄCY

ON

Mężczyźni urodzeni pod znakiem Ryb to introwertycy. Prowadzą bogate życie seksualne - w ten bowiem sposób nieustannie potwierdzają (wobec siebie i innych) własną doskonałość. Pan Ryba to typ mężczyzny z którym wiele kobiet pragnęłoby spędzić życie.

Jego akcjom erotycznym towarzyszą piękne słowa i czułe gesty, zaś metoda zdobywania kobiet polega na sławieniu ich walorów duchowych, wdzięku i doskonałości. Która się temu oprze? Kto by jednak w to wszystko uwierzył, «kupiłby» nieco zafałszowany obraz Ryby. Tak naprawdę to żyje on marzeniami o ideale, o kimś kto istnieje jedynie w wyobraźni. Rzadko bywa w pełni szczęśliwy, często ponosi klęski, gdyż - jak to w życiu - nie znajduje tego, czego tak bardzo pragnął.

MROŻEK BY NICHT

80 LAT TEMU
DZIENNIK
KIJOWSKI pisał:

(Pisownia oryginalna)

- **Protest.** Wczoraj radny, E. Ekster złożył na ręce zastępcy Prezydenta miasta protest przeciwko projektowanemu przez antreprenera podniesieniu w trójnósob cen miejsc w teatrze operowym na występy Szalapina.

O patryotyzmie

W przeżywanym obecnie przez kraj nasz ciężkich próbach, słowo patryotyzm jest na wszystkich niemal ustach.

DK 14 (27) lutego 1915 r.

Trochę humoru

- Elżbietko, jesteś pierwszą dziewczyną, którą pokochałem!
 - Ależ ja mam pecha! Znowu debiutant!

- Co byś zrobił, gdybym cię opuściła?
 - To samo co ty.
 - Zawsze wiedziałam, że jesteś łajdakiem.

PORADY KATARZYNY
DLA KAŻDEJ RODZINY

Teraz, gdy zima zmusza nas częściej przebywać w swoich «czterech ścianach» popatrzmy uważniej na meble zdobiące nasze mieszkania i spróbujmy je nieco odświeżyć.

Plamy od wody powstające najczęściej na meblach polerowanych i szczególnie rzucające się w oczy można usunąć poprzez potarcie zaplamionych miejsc gałką namoczonym w oliwie z dodatkiem odrobiny białego, rozpuszczalnego wosku.

Thuste plamy z mebli zmywamy ciepłą mieszaniną piwa i cukru z odrobiną wosku.

Meble trzcinowe myjemy ciepłą wodą z sodą, używając szczoteczki ryżowej, a następnie przecieramy wodą utlenioną, aby nie ściemniały.

Plamy pozostawione na meblach przez muchy najlepiej zmywa się politurą rozcieńczoną spirytusem denaturowanym.

Z mebli malowanych farbą olejną świeże plamy można zmyć mydlaną wodą lub przez pocieranie przekrojoną cebulą.

KATARZYNA

KACIK

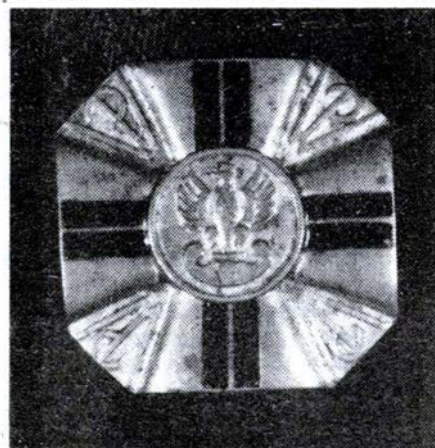
OLEKCJONERA

Prowadzi Aleksy Bardecki

Znak Szkoły Podchorążych we Lwowie.
 Mosiądz posrebrzany.
 Na promieniach lśniąca emalia.

O szczegółach powiązanych z tym emblematem możecie przeczytać w książce Marka Ruszczyca «Opowieść o Orle Białym».

(W-wa 1981 "Nasza Księgarnia")

KALENDARIUM
DZIENNIKA KIJOWSKIEGO

2.03.1333 - Zmarł Władysław Łokietek. Król Polski, który zjednoczył większość ziem polskich.

8.03.1968 - Protestacyjny wiec studentów na Uniwersytecie Warszawskim; początek tzw. wydarzeń marcowych.

14.03.1801 - Zmarł w Berlinie Ignacy Krasicki. Najwybitniejszy przedstawiciel literatury polskiego Oświecenia.

19.03.1823 - Zmarł Adam Kazimierz Czartoryski - generał ziem podolskich, komendant Szkoły Rycerskiej, członek Komisji Edukacji Narodowej; krytyk literacki i teatralny; rzecznik reform.

18.03.1921 - podpisanie traktatu w Rydze z Rosją Radziecką i Ukrainą Radziecką regulującego granicę wschodnią II Rzeczypospolitej.

19.03.1887 - Zmarł w Genewie Józef Ignacy Kraszewski, powieściopisarz, poeta, publicysta i wydawca. Autor licznych powieści historycznych.

24.03.1794 - Wybuch powstania kościuszkowskiego.

29.03.1963 - Zmarła Pola Gojawiczyńska, powieściopisarka i nowelistka, autorka «Dziewcząt z Nowolipki»

09.03.1805 - Utworzenie Liceum Krzemienieckiego przez Tadeusza Czackiego.



Znaczek na czapce.
 Mosiądz posrebrzany.
 Po 1945 roku orla pozbawiono korony.
 Obecnie znów w koronie.

Myśli...

Kobieta musi wybierać: z mężczyzną, którego kobiety lubią - nie będzie spokojna, a z mężczyzną, którego kobiety nie lubią - nie będzie szczęśliwa.

DZIENNIK
KIJOWSKI

Numer przygotowało kolegium redakcyjne reprezentujące większość organizacji polonijnych Kijowa

Redaktor Naczelny: Stanisław Panteluk



WYDAWCY:

Redakcja «Dziennika Kijowskiego»,
 Redakcja gazety R. N. Ukrainy
 «HOLOS UKRAINY»,
 ZWIĄZEK POLAKÓW NA UKRAINIE
 Adres redakcji: UKRAINA
 252054 Kijów
 ul. Gogolewska 23
 tel. 216 31 77

Prowadzący numer:
 Borys Ya. Dragin

«Газета Київська» -
 польськомовний додаток до газети
 В.Р. України «Голос України».
 Реєстраційне свідоцтво KB 818
 Газета віддрукована з готових
 фотоматриць видавництва
 «Київська Правда».

Адреса редакції:
 Київ вул. Гоголівська, 23
 Свідоцтво реєстрації KW 818
 Індекс пренумератури 30678
 Зам. 7 8 7 Тираж 10 000 пр.

Konto bankowe w Kijowie
 PROMINWESTBANK
 MFO 322153 R/R 2468926
 Skład komputerowy - FIRMA

«PKB ASU»

(fax (044) 229 44 17, tel. 229 34 07)
 Kijów 34, ul. Reftarska 8 b

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Nie zamówionych rękopisów nie zwrać i pozostawia za sobą prawo do skrótków nadsyłanych materiałów.

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9